

*Ireneusz Bialecki, Krzysztof Jasiewicz,  
Lena Kolarska i Andrzej Rychard*

## **Zakończenie: wnioski i kierunki dalszych analiz**

Jacy byli Polacy '81? Mówiąc ściślej: jaki był stan świadomości społecznej w przededniu stanu wojennego? Wyniki badań ankietowych prezentowane w tym opracowaniu mogą stanowić, zdaniem autorów, przyczynek do odpowiedzi na te pytania. Uzyskane tą drogą dane empiryczne mają, rzecz jasna, ograniczenia nie pozwalające na wysuwanie na ich podstawie zbyt daleko idących wniosków. Dotyczy to zwłaszcza uogólnień teoretycznych. Bywają jednak sytuacje historyczne, w których metoda badań surveyowych okazuje się najlepsza z możliwych do zastosowania. Tak właśnie było w przypadku naszego badania. Przypomnijmy, że badanie „Polacy 81” zostało zrealizowane w ciągu trzech tygodni poprzedzających bezpośrednio wprowadzenie stanu wojennego. Kryzys ekonomiczny, napięcia społeczne, konflikty polityczne były wówczas odczuwane przez każdego na co dzień, z niesłabnącą od miesięcy mocą. W świadomości społecznej dominowało – jak zakładaliśmy – myślenie w kategoriach konkretności. Sprawy, które w czasach stabilizacji stanowiłyby dla większości obywateli zagadnienie czysto abstrakcyjne, w tej sytuacji jawiły się jako konkretne żądania, postulaty czy po prostu problemy do rozwiązania. O sprawy te, skoro istniały tu i teraz, należało więc pytać wprost, i to z kilku powodów. Po pierwsze, taka bezpośrednio wyrażona opinia mogła stanowić jedną z przesłanek zasługujących na uwagę przy podejmowa-

niu decyzji politycznych. Po drugie, istniała duża szansa, że uzyskana przez badaczy odpowiedź nie będzie artefaktem, czyli wyzwolonym sztucznie zachowaniem werbalnym, lecz wskaźnikiem żywionej przez badanego autentycznej postawy. Po trzecie wreszcie, pewne pytania można było zadać tylko w tym właśnie momencie, gdyż szybki rozwój wydarzeń dezaktualizował wiele problemów. Życie potwierdziło nasze intuicje.

Uzyskany materiał, mimo oczywistych luk i ograniczeń, może stanowić podstawę do pewnych uogólnień. Poszukując ich w toku pierwszych analiz staraliśmy się przede wszystkim – jak napisano we Wstępie – odnaleźć podłoże konfliktów i płaszczyzn, na których się one rozgrywały. Interesowała nas zwłaszcza percepcja kryzysu w jego podstawowych wymiarach: ekonomicznym, społecznym i politycznym; związek, jaki w świadomości społecznej zachodzi między tymi wymiarami konfliktu oraz, *last but not least*, formy i płaszczyzny agregacji konfliktów. Przypomnijmy, że główną hipotezą naszego badania było założenie, że podstawową oś konfliktu stanowi sprzeczność między społeczeństwem, jego aspiracjami i dążeniami a strukturami gospodarczymi i politycznymi.

Wartości rezultatów naszego badania nie umniejsza w niczym – jak sądzimy – wstępny charakter oferowanych analiz. Jak uważny Czytelnik na pewno się zorientował – pracowaliśmy metodą „ekstensywną”. Ankieta została podzielona na kilka części i poszczególne osoby zajęły się opisaniem wyników, uzyskanych w odpowiedzi na wchodzące w skład każdej części pytania. W zasadzie nie sięgaliśmy do analiz zależności pomiędzy tak wyodrębnionymi fragmentami ankiety.

Decydując się na oddanie w ręce P.T. Czytelników produktu pod wieloma względami dalekiego od doskonałości, kierowaliśmy się przekonaniem, że charakter poruszonych w ankiecie zagadnień, wobec zajścia wiadomych faktów historycznych, obliuguje autorów do możliwie prędkiego przedstawienia naszych ustaleń opinii publicznej. Uważamy, że Polacy roku 1982, niezależnie od tego, po której stronie konfliktu opowiadali się pół roku temu i opowiadają się dziś, powinni wiedzieć,

jaki był stan świadomości społecznej w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Wyniki badań są zbyt jednoznaczne, by dalsze opracowywanie materiału, którym dysponujemy, mogło wprowadzić jakieś istotne merytorycznie zmiany do przedstawionych w tym raporcie wniosków.

\*\*\*

Kryzys ekonomiczny i związane z nim dolegliwości (przede wszystkim dramatyczna sytuacja na rynku żywnościowym), poczucie zagrożenia materialnych warunków bytu zdominowały zdecydowanie świadomość Polaków u schyłku 1981 r. Jest to obserwacja banalna – w tym wymiarze badanie nasze tylko potwierdza najpowszechniejsze obserwacje potoczne. Nie jest również zaskoczeniem fakt, że ogarniające wszystkich Polaków poczucie ubóstwa nie łączyło się w ich świadomości z poczuciem równości w tym ubóstwie. Jest naturalną cechą każdego człowieka, że porównuje się on z innymi, a zaobserwowane różnice skłonny jest wartościować. Tak było i w tym przypadku. Polacy '81 uważali, że są ubodzy (por. rozdział L. Beskid), odczuwali też pogorszenie samopoczucia (por. rozdział A. Titkow). Te przypadłości rozkładały się równomiernie na poszczególne segmenty społeczeństwa – nie było takich grup społecznych, które ominęłoby poczucie deprywacji. Jednocześnie jednak Polacy '81 dostrzegali zróżnicowanie swego położenia w sytuacji kryzysu. Postrzegali więc istnienie marginesów nędzy i bogactwa, uważali, że są wśród nich tacy, którym kryzys przynosi korzyści, dostrzegali też pewną strukturalizację odmienności w odczuwaniu kryzysu. Strukturalizacja ta miała, ich zdaniem, zachodzić przede wszystkim w wymiarze miasto-wieś, a jej nośnikiem było zróżnicowanie dostępu do produktów żywnościowych. Kwestia żywnościowa niezwykle silnie zdominowała świadomość naszych respondentów, co zdecydowało m.in. o tym, że w ocenie warunków życia na wsi i w mieście nastąpiła pomiędzy 1980 a 1981 r. niezwykle radykalna zmiana opinii (por. rozdział K. Jasiewicza i A. Mokrzyzewskiego).

\*\*\*

Porównując wyniki badań „Polacy 80” i „Polacy 81” stwierdzamy pojawienie się zróżnicowania i krystalizacji, a nawet polaryzacji poglądów. Przypomnijmy, że w 1980 r. stwierdziliśmy dalego posuniętą zgodność zapatrywań Polaków na temat ich podstawowych problemów. Niezadowolenie z funkcjonowania systemu ekonomicznego i politycznego kraju przed Sierpniem 1980 było powszechne. Wszyscy pragnęli odnowy (rozumianej także jako tworzenie jej instytucjonalnych gwarancji), jedyne zaś dające się zaobserwować zróżnicowanie miało charakter nie jakościowy, a ilościowy: osoby powiązane z aparatem sprawowania władzy wykazywały tu mniejszy niż pozostali respondenci entuzjazm. Pomiedzy datami realizacji pierwszego i drugiego badania nastąpił szereg ważkich wydarzeń. „Nowe” ze sfery nadziei weszło w fazę realizacji. Ogólne hasła zaczęły przybierać konkretną postać przepisów prawnych i rozwiązań organizacyjnych. Jednocześnie rozpoczęła się dyskusja na temat przyszłego kształtu systemu politycznego i ekonomicznego. W tej sytuacji wiele ogólnych haseł nabrało nowego znaczenia. Na przykład przewidywanie wprowadzenia reformy gospodarczej nadało hasłom egalitarnym wymiar konkretnych i realnych rozstrzygnięć ekonomicznych. Ogólna zgoda co do haseł zastąpiona została zróżnicowanym stosunkiem respondentów zarówno do aktualnych wydarzeń, jak i rozstrzygnięć mających nastąpić w przyszłości.

Na opinie badanych miało wpływ również powstanie nowych kanałów artykulacji interesów. Do Sierpnia 1980 r. interesy polityczne grup społecznych mogły być artykułowane jedynie w języku żądań ekonomicznych. Wynikało to z braku kanałów artykulacji interesów politycznych czy wręcz z nieprawomocności wszelkich żądań politycznych. Postulaty ekonomiczne były jedynym uprawomocnionym sposobem wyrażania niezadowolenia społecznego i aspiracji życiowych, a miejsce pracy – forum, na którym postulaty te ujawniano. Powstanie i okrzepnięcie w 1981 r. nowych kanałów ar-

tykulacji interesów i względna swoboda publicznej dyskusji zapoczątkowały proces „odpolitycznienia” pewnych kwestii ekonomicznych. Po prostu, postulaty polityczne zaczęły być formułowane w sposób jasny i wyraźny, a nie, jak dotychczas, przemycane pod postacią haseł ekonomicznych. I tak, hasła egalitarne wyrażające w 1980 r. protest badanych zarówno przeciw nierównościom społecznym, jak i systemowi sprawowania władzy w rok później straciły swój polityczny wymiar. Odzwierciedlały głównie stosunek respondentów do zróżnicowania ekonomiczno-socjalnego.

Powstawały nowe linie podziałów w społeczeństwie. W 1980 r. poszczególnym grupom społeczno-zawodowym, jak i grupom wyróżnionym ze względu na miejsce zajmowane w strukturze władzy (przynależność partyjna, związkowa, zajmowane stanowisko) można było przypisać określone poglądy ekonomiczne i polityczne. W 1981 r. inne cechy badanych osób determinowały ich poglądy na kwestie ekonomiczne, inne zaś – na kwestie polityczne. Najogólniej mówiąc, postawy oraz interesy dotyczące kwestii politycznych determinowały przede wszystkim czynniki organizacyjne, takie jak przynależność związkowa, partyjna oraz zajmowane stanowisko. Miejsce w strukturze społeczno-zawodowej, które nie różnicowało silnie tych poglądów, wpływało w istotny sposób na poglądy ekonomiczne zarówno w skali mikro, tj. dotyczące sytuacji życiowej respondenta, jak i w skali makro – tj. dotyczące kształtu gospodarki. Wykształcenie i przynależność do grupy społeczno-zawodowej determinowały aspiracje co do wzrostu dochodu przypadającego na jedną osobę w rodzinie, wymienione rodzaje najważniejszych osobistych i rodzinnych spraw do załatwienia, przekonanie o tym, kto korzysta z kryzysu, stopień egalitarności badanych czy ocenę skutków reformy gospodarczej. Poglądy te nie zależały natomiast w zasadniczy sposób od przynależności związkowej i partyjnej badanych.

Wyjątek stanowią te rozwiązania w sferze ekonomicznej, które mają wyraźny charakter polityczny (np. rola PZPR w gospodarce), lub które, choć formalnie dotyczą kwestii

gospodarczych, związane są z kwestią ustroju ekonomicznego, a więc z problematyką w naszych warunkach bardzo bliską sprawom politycznym (np. sektor prywatny w gospodarce). W tych przypadkach linie różnicowań poglądów przebiegały raczej zgodnie z podziałami politycznymi niż wedle odmienności interesów ekonomicznych. Można zatem sformułować następującą tezę: linie podziału politycznego w społeczeństwie w 1981 r. nie pokrywały się z liniami podziału ekonomicznego. Interesy polityczne związane były ze strukturą organizacyjną, podczas gdy interesy ekonomiczne z badanymi przez nas cechami położenia społecznego. Wynik ten odbiega od ustaleń poczynionych przez nas na podstawie materiałów zebranych w 1980 r., kiedy to zarówno zmienne organizacyjne, jak i cechy położenia społecznego różnicowały poglądy polityczne oraz ekonomiczne.

Poglądy polityczne Polaków '81 określone były więc przede wszystkim przez miejsce, jakie zajmują oni w strukturze organizacji życia publicznego, a mówiąc bardziej skrótowo w strukturze władzy. Jedną ze zmiennych, które najsilniej różnicują poglądy polityczne badanych okazała się ich przynależność związkowa. Zaznaczyć tu należy, że nie są to różnice poglądów między członkami „Solidarności” a członkami innych związków zawodowych. W zdecydowanej większości przypadków brak jest istotnych statystycznie różnic między poglądami członków „Solidarności”, „Solidarności Rolników Indywidualnych”, związków autonomicznych, ZNP i osób nie zrzeszonych związkowo. Co więcej, jak wykazały przeprowadzone dodatkowe analizy, także w przypadku zdecydowanej większości poglądów politycznych brak jest istotnych statystycznie różnic pomiędzy postawami szeregowych członków „Solidarności” i postawami działaczy tego związku. Ten ostatni fakt, świadczący o znaczącej jednorodności poglądów politycznych wśród członków „Solidarności”, wspierają także inne obserwacje, wskazujące na brak różnicowania poglądów członków tego związku przez taką zmienną, jak zajmowane stanowisko.

Jedyną grupą, która w swych poglądach różni się wyraźnie od reszty badanych są członkowie branżowych związków zawodowych. Mówiąc bardziej precyzyjnie, są to przede wszystkim członkowie branżowych związków, należący jednocześnie do PZPR lub też sprawujący kierownicze funkcje w administracji czy gospodarce. Wydaje się więc, że właśnie w obrębie takiego syndromu: związki branżowe – członkostwo w PZPR – kierownicze stanowisko, należy poszukiwać determinantów postaw zachowawczych, przy czym największą rolę gra tu przynależność do branżowych struktur związkowych i do PZPR. Poglądy polityczne tej niewielkiej zbiorowości są najbardziej odmienne, a niekiedy wręcz przeciwne poglądom reszty badanych, a mówiąc wprost – poglądom przeważającej większości społeczeństwa.

Powyżej staraliśmy się wykazać, że polityczne poglądy Polaków '81 były określone przede wszystkim przez miejsce w strukturze władzy. W tym miejscu należy zaznaczyć, że z uwagi na charakter i wielkość próby (por. Aneks) nie znalazły się w niej (lub znalazły się w nieznacznych liczebnościach) osoby włączone w proces sprawowania władzy na szczeblu średnim i centralnym. Chodziłoby więc tu o przeciwstawność poglądów osób stanowiących bezpośrednie zaplecze władzy (lub aktywnych na jej niższych szczeblach) i reszty społeczeństwa; brak jest nam natomiast danych, na podstawie których moglibyśmy powiedzieć, na ile poglądy autentycznych decydentów odbiegają od poglądów ogółu. Znajomość mechanizmów życia publicznego każe nam jednak domniemywać ich ścisły związek z poglądami niższych segmentów struktury władzy. Można więc sądzić, iż analizowane przez nas cechy organizacyjne stanowią pewnego rodzaju korelaty – czy też wskaźniki – „bliskości” lub „dystansu” respondentów wobec systemu władzy. Dodajmy, iż są to praktycznie jedne z niewielu dostępnych wskaźników tego rodzaju, które można zastosować w masowym badaniu sondażowym.

Powyższa synteza wyników opisanych szczegółowo w całym raporcie, a zwłaszcza w tekstach: L. Kolarskiej i A.

Rycharda, W. Adamskiego, K. Jasiewicza i A. Mokrzyzewskiego, pozwala zweryfikować główną hipotezę naszego badania: konflikt, który rozgrywał się w Polsce w latach 1980–1981 był konfliktem między społeczeństwem a strukturami władzy.

\*\*\*

Przedstawiona synteza głównych wyników badania, opisujących wymiary zróżnicowań poglądów politycznych i postaw wobec kwestii ekonomicznych, prowokuje socjologa do postawienia pytań bardziej generalnych. Jak w świetle wyników naszego badania można lokować zasadnicze linie społecznych podziałów? Czy wyłaniają się jakieś nowe zarysy (bądź istotne elementy) struktury społecznej, które nie były do tej pory brane pod uwagę w badaniach socjologicznych? Jak mieszczą się te nowe cechy społecznych podziałów w dotychczas dominujących konceptualizacjach struktury społecznej? Próby odpowiedzi na tak postawione pytania muszą być sformułowane bardzo ostrożnie, wszak badanie sondażowe, którego wyniki tu prezentowaliśmy, nie miało na celu rozstrzygnięcia tak generalnych kwestii. Jeśli więc podejmujemy w zakończeniu tę problematykę, to tylko jako próbę spojrzenia na nowe zjawiska w strukturze naszego społeczeństwa, zdając sobie sprawę z tego, iż hipotezy nasze wykraczają poza zebrany materiał.

Podstawowy wniosek, jaki można wysnuć z obserwacji linii podziału politycznego dotyczy pewnej nieprzystawalności empirycznych konceptualizacji struktury społecznej rozumianej jako zestaw kategorii społeczno-zawodowych do opisu społecznego konfliktu. Trudno jest bowiem wyróżnionym wąskim kategoriom społeczno-zawodowym przypisać jakieś typy politycznych poglądów, a więc trudno mówić w tym przypadku o jakichś jednorodnych typach politycznej świadomości czy politycznych interesów wśród np. specjalistów z wyższym wykształceniem czy też pracowników fizyczno-umysłowych. Podobnie ma się rzecz, gdy dokonamy agregacji grup społeczno-zawodowych w większe kategorie, wprowadzając je do standardowego, trójelementowego schematu



struktury społecznej: klasa robotnicza, chłopci i inteligencja. Ta funkcjonująca w części nauki i w ideologii wizja struktury naszego społeczeństwa także nie przystaje do zasad i kształtu podziału politycznego zaobserwowanego w badaniu.

Polityczny konflikt przebiegał więc niejako „w poprzek” dominujących i „oficjalnych” podziałów społeczeństwa. Okazało się, że np. takie grupy społeczno-zawodowe, jak „specjaliści z wyższym wykształceniem” są wewnątrznie podzielone, czasem wręcz spolaryzowane, gdy chodzi o ich poglądy polityczne. Podobnie, gdy rozpatrujemy z kolei wizję złożoną z kategorii zagregowanych, widać było wyraźnie, że różnią się w swych politycznych poglądach (interesach) robotnicy niewykwalifikowani od wykwalifikowanych, robotnicy czy też chłopci należący do różnych związków zawodowych. Jeśli więc termin „klasa” używany dla opisanía owych szerszych kategorii ma oznaczać cokolwiek więcej niż statystyczny agregat jednostek wykonujących zbliżony typ pracy, to nie wydaje się on adekwatny.

Tak więc, linia konfliktu politycznego polaryzowała często tzw. warstwy wyższe, z kolei na „średnich” piętach struktury społecznej oddzielała ogromną większość zwolenników zmian istniejącego porządku społeczno-politycznego od niewielkiej grupy jego obrońców. Wreszcie, na samych „nizinach” struktury lokowała się grupa (ok. 20–25%) tzw. „milczącej mniejszości”, czyli osób, które nie wyrażały zdecydowanego sądu w sprawach politycznych. Sądzymy, iż wzrost frakcji osób niezdecydowanych w ciągu roku 1980–81 był wynikiem rosnącej polaryzacji stron społecznego konfliktu. W sytuacji ostrej dyskusji politycznej zaczęła być coraz bardziej widoczna zbiorowość nie potrafiąca (lub też nie chcąca) dokonać wyraźnej opcji na rzecz kształtu systemu władzy. Fakt nieopowiedzenia się za jedną ze stron można odczytywać bądź jako skutek apolityczności owej warstwy, składającej się w przeważającej części z osób o niskich kwalifikacjach, bądź jako wyraz dezaprobaty dla obu stron konfliktu. Równoprawność obu tych interpretacji zdaje się wskazywać, iż „milcząca mniejszość” może

zarówno zasilić szeregi zwolenników zmian demokratyzujących system, jak też może stać się społecznym zapleczem dla rządów autorytarnych. Zdajemy sobie w pełni sprawę, iż ten nieco impresyjny obraz społecznej przestrzeni konfliktu nie daje się „udowodnić” za pomocą zebranego materiału, dlatego też traktujemy go wyłącznie hipotetycznie.

Kolejny wniosek dotyczący procesów strukturalnych zachodzących w naszym społeczeństwie jesienią 1981 r. może być sformułowany następująco: poglądy (interesy) polityczne pozostają w nikłym związku zarówno z tzw. „bazą” materialną badanych, jak i z poglądami (interesami) respondentów związanymi z kształtem porządku ekonomicznego. Chodzi tu o dwie kwestie. Po pierwsze, taki czynnik jak sytuacja materialna respondenta słabo wiąże się z wyznawanymi poglądami politycznymi. Tak więc obiektywne czynniki ekonomiczne niezbyt mocno determinują kształt świadomości politycznej. Idąc jeszcze dalej (może nawet zbyt oddalając się od wyników), można stawiać hipotezę, iż stopień zaspokojenia (bądź deprivacji) potrzeb materialnych nie jest szczególnie istotnym czynnikiem kształtującym interesy polityczne (por. rozdziały: L. Beskid, I. Bialeckiego i J. Sikorskiej). Rozbudowując tę hipotezę, można stwierdzić, iż w naszym systemie następuje swoiste odwrócenie kierunku determinacji: to pozycja w systemie politycznym określa szanse realizacji interesów ekonomicznych. Ta ostatnia teza może być wywiedziona na podstawie wiedzy i obserwacji własnych nie mających pokrycia w wynikach badania, co wcale nie świadczy o tym, iż nie jest to teza prawdziwa. Wszak to raczej polityka dominuje nad ekonomiką, a nie odwrotnie.

W sferze subiektywnej deklarowane wizje porządku politycznego powiązane są niezbyt silnie (i tylko w niektórych przypadkach) z jakimiś wizjami porządku ekonomicznego. Co więc determinuje poglądy polityczne i jakie wynikają stąd wnioski dla nowych procesów strukturalizacji społeczeństwa polskiego? Jak pisaliśmy wcześniej, rolę tę pełnią zmienne organizacyjne. Zastanawiając się nad tym wnioskiem, zauwa-

żymy, iż trudno byłoby twierdzić, że wpływ na kształt społecznej struktury czynników, które tu ogólnie nazywamy organizacyjnymi jest zjawiskiem nowym. Owe czynniki nie określają nam bowiem nic innego, jak tylko miejsce jednostki w społecznej przestrzeni – jej dystans do systemu władzy. Natomiast stopień bliskości wobec struktury władzy, czy też wręcz pozycja w systemie władzy, praktycznie od zarania PRL wpływały na pozycję społeczną jednostek i, co za tym idzie, kształtowały społeczną strukturę. Nowy charakter mają natomiast dwa fakty. Po pierwsze, w niewielu badaniach socjologicznych w Polsce starano się eksplorować problematykę wpływu struktur instytucjonalnych, systemu politycznego na kształt wizji społecznych podziałów, na percepcję linii konfliktu. Z tego punktu widzenia wyniki naszych badań można traktować jako pewien przyczynek do poszerzenia owej wiedzy. Po drugie, tylko w okresie szczególnego nasilenia konfliktu mógł okazać się tak widoczny w badaniu surveyowym wpływ pozycji w strukturach organizacyjnych (który traktujemy jako pewien wskaźnik pozycji – czy też stosunku – wobec władzy) na poglądy i interesy społeczno-polityczne. Związane to było bowiem z istotnym „odhamowaniem” artykulacji interesów politycznych, które miało miejsce w okresie 1980–1981. Nie znaczy to wcale, iż te nowe czynniki społecznej strukturalizacji mają charakter nietrwały. Znaczy to tylko, iż w okresach braku kanałów artykulacji będzie trudniej uchwycić dość prostymi w końcu metodami badania ankietowego wpływ tych czynników na świadomość polityczną.

Podsumowując należy stwierdzić, że dwie kwestie uważamy za szczególnie istotne: rolę „dystansu” wobec władzy w wyznaczaniu poglądów i interesów politycznych, a co za tym idzie w kształtowaniu społecznej struktury i jej świadomościowego odbicia, oraz użyteczności tzw. „zmiennych organizacyjnych” jako pewnych wskaźników tego dystansu.

W powyższych rozważaniach, a także w tekście całego raportu, bardzo często używaliśmy kategorii „interes” czy też „interes polityczny”. Opierało się to na milczącym założeniu,

iż poznając deklarowane poglądy polityczne możemy wnioskować cokolwiek o interesach politycznych. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to założenie łatwe do uzasadnienia. Wydaje się jednak, że okres względnie swobodnej artykulacji poglądów politycznych może usprawiedliwiać badaczy zakładających, iż wypowiedane przez respondentów poglądy stanowią odzwierciedlenie ich interesów.

Jakim więc zbiorowościom można przypisać owe polityczne interesy? Nie są to ani wąskie kategorie społeczno-zawodowe, ani „klasy” rozumiane jako agregaty typu: robotnicy, chłopci. Czy można więc stwierdzić, że linie konfliktu przebiegały pomiędzy „grupami interesu”? Sądzimy, że nie był to podział najważniejszy. Podstawowa wydaje się bowiem linia dzieląca społeczeństwo na dwie, nierówne i spolaryzowane części, z których każda artykułuje w sposób wyraźny swoje interesy. Wcześniej pisaliśmy, iż najprościej jest określić ów konflikt jako sprzeczności między społeczeństwem a władzą. Wart jest chyba jednak rozważenia problem, czy ta trafna empirycznie identyfikacja aktorów społecznego konfliktu nie może być ulokowana w jakiejś tradycji teoretycznej. Być może sensowne byłyby próby zbadania możliwości teoretycznej interpretacji tego konfliktu w kategoriach klasowych – oczywiście konceptualizowanych zupełnie inaczej niż w trójdzielny schemacie: robotnicy–chłopci–inteligencja.

Socjologiczna tradycja oferuje jednak co najmniej kilka koncepcji teoretycznych, w których można ująć w kategoriach klasowych taki dychotomiczny konflikt interesów pomiędzy tymi, którzy rządzą a tymi, którzy są „rządzeni”. Próby takich konceptualizacji wcale nie wykluczałyby możliwości zastosowania kategorii interesów grupowych. Wszak, jak pokazały wyniki naszych badań, pod generalnym politycznym konfliktem spolaryzowanych interesów kryje się czasem bardziej pluralistyczna struktura interesów grupowych. Te grupowe interesy ujawniają się głównie przy rozważaniu konkretniejszych kwestii dotyczących porządku politycznego (por. opracowania L. Kolarskiej i A. Rycharda oraz W. Adamskiego).

Wydaje się ponadto, iż wzajemne proporcje „pluralizacji” i „polaryzacji” interesów są zmienne i zależne od siły zewnętrznego zagrożenia dla zbiorowości. W sytuacji jego nasilenia, interesy grupowe zdają się ustępować wobec krystalizacji jednorodnych dążeń wzajemnie wobec siebie sprzecznych. Taki kształt struktury społecznych interesów odpowiada chyba dobrze obrazowi konfliktu w fazie późnej jesieni 1981 r.

\*\*\*

Nie jest naszym zadaniem w tym miejscu szczegółowy przegląd interpretacji i hipotez odnoszących się do przyczyn kryzysu i przebiegu konfliktu, który ujawnił się w Sierpniu 1980 r. Trzeba jednak choćby najkrócej powiedzieć, jak to, co ustaliły nasze badania ma się do tego, co napisano na podobne tematy wcześniej. Sądzymy, że większość napisanych dotychczas materiałów da się przyporządkować jednemu z trzech następujących podejść: A. Teoria „zawiedzionych oczekiwań”. Do tego podejścia można by chyba zaliczyć najwięcej z tego, co dotychczas powiedziano i napisano o ujawnionym w Sierpniu konflikcie. Tu mieszczą się interpretacje odwołujące się do gwałtownego pogorszenia się sytuacji materialnej po „wielkim skoku” lat siedemdziesiątych, do ostrego spadku płac realnych i pojawienia się nawisu inflacyjnego. Tu także umieścilibyśmy hipotezy o generacyjnym charakterze konfliktu: o młodym wysokokwalifikowanym pokoleniu robotników i techników, zablokowanym w swych aspiracjach zawodowych (ograniczenie ruchliwości zawodowej i możliwość awansu) i potrzebach bytowych (zwłaszcza mieszkaniowych). B. „Bunt u bezwłasnowolnionych”. Mówiło się tu o: blokadzie kanałów autentycznej ekspresji i artykulacji interesów w ramach istniejących struktur instytucjonalnych, o pozbawieniu podmiotowości i powstałej na tym tle alienacji dużej części społeczeństwa, o proteście ludzi pozbawionych wpływu na sytuację, w której przyszło im żyć i pracować. C. Konflikt wartości. Chodzi tu o konflikt powstały na tle odmienności hierarchii wartości społeczeństwa i władzy. Po

stronie społeczeństwa mówi się tu najczęściej o wywodzących się z tradycji wartościach religijnych i patriotycznych (te ostatnie często próbowano „doczepić” do oficjalnej ideologii), o nieco anarchistycznym (według niektórych) umiłowaniu wolności i silniejszym niż w innych krajach socjalistycznych wyczuleniu na rozmaite formy przymusu. Wreszcie, bardziej ogólnie i enigmatycznie niektórzy powołują się na przynależność Polski do kręgu kultury europejskiej, której wartości stoją w niezgodzie z panującym, monocentrycznym ładem, zbliżonym do modelu władzy totalitarnej.

Rzecz jasna, nie jest to podział ani ostry, ani rozłączny. Wskazuje jedynie, na co kładzie się największy nacisk przy wyjaśnianiu źródeł i przebiegu konfliktu. Łatwo można wykazać, że wyróżnione podejścia nie wykluczają się, lecz mogą się dopełniać i dopełniają się w niektórych interpretacjach. Na przykład stan deprywacji potrzeb, frustracja „zawiedzionych oczekiwań” pogłębiała została przez zablokowanie kanałów artykulacji interesów. Istniejąca struktura instytucjonalna (w tym dawne związki zawodowe) uniemożliwiała autentyczną grę interesów i prawdziwe negocjacje między interesami sprzecznymi. Z kolei łatwo także byłoby wykazać, że niezgodność „centralnie zaplanowanego interesu kolektywnego” z życzeniami społeczeństwa znajduje odpowiednik w konflikcie wartości społeczeństwa i władzy, i w takim języku może też być wyrażony. I jest tak niezależnie od tego, czy interes zbiorowy jest źle zaplanowany przez „centralnego planistę”, czy też jest jedynie źle realizowany, mimo że zaplanowany zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami. Społeczeństwo (a raczej jego większość) chciałoby to rozstrzygnąć w inny sposób w ramach innych struktur instytucjonalnych.

Wyróżnione podejścia łączy zgoda co do tego, że kryzys (tak czy inaczej opisywany) wystąpił z wyjątkową siłą jako kryzys uprawomocnienia czy, jak kto woli, wiarygodności władzy. Znalazło to potwierdzenia w naszych badaniach (zob. rozdział A. Mokrzyzewskiego oraz L. Kolarskiej i A. Rycharda). W 1981 r. jedynie ok. 20% badanych deklarowało

poparcie dla podstawowych, sloganowych zasad modelu dotychczasowej władzy (tj. umacniania roli PZPR i centralnego planowania – zob. tekst L. Kolarskiej i A. Rycharda). Nie jest też zaskoczeniem, że wiara w te dwie zasady zmniejszyła się w okresie dzielącym dwa nasze badania. Charakterystyczny jest jednak także wzrost odsetka niezdecydowanych, tj. takich, którzy po rocznym kryzysie stracili pewność co do tego, jaki byłby najlepszy sposób wykonywania władzy.

Co nowego wnoszą ustalenia naszych badań do opisanych powyżej trzech podejść? Jeśli chodzi o teorię „zawiedzionych oczekiwań”, a także ekonomicznego, przede wszystkim, podłoża konfliktu – wydaje się – ogólnie biorąc – że nie znalazła ona potwierdzenia w wynikach naszych badań. Poziom dochodów i sytuacja materialna nad wyraz słabo różnicują poglądy. Zmienne te nie łączą się też z przynależnością związkową badanych. Charakterystyczne jest, że zmienne opisujące sytuację bytową (tak, jak jest ona mierzona w naszych badaniach), kto wie, czy nie najslabiej spośród tzw. zmiennych metryczkowych różnicują opinie badanych. Deprewację potrzeb można jednak rozumieć w sposób względny – jako stan niezaspokojenia w stosunku do nadmiernych niekiedy oczekiwań. Jakże często wskazywano na nadmiernie rozbudzone aspiracje młodego pokolenia lub uprzywilejowanych, najwyżej zarabiających kategorii robotników, uznających za należne im świadczenia i przywileje, na które nie stać było władzy.

Także takie ujęcie zależności między deprywacją potrzeb a zaangażowaniem w konflikt prawie nie znajduje oparcia w wynikach naszych badań. „Najważniejsze osobiście sprawy do załatwienia”, które wydają się dobrą miarą stanu względnej deprywacji (poczucia względnego upośledzenia) nie różnicują poglądów społecznych i politycznych. Nie kojarzą się także z przynależnością związkową. Prawie to samo można powiedzieć o wieku i zawodzie. Młodzi wiekiem wykwalifikowani robotnicy niewiele różnią się w swych poglądach od pozostałych kategorii badanych. Jeśli więc prawdą jest, że rewolucja jest zwykle robiona przez najbardziej uprzywilejowane

części klas opozycyjnych, co, jak się wydaje, znalazło potwierdzenie w konflikcie sierpniowym (najaktywniejszy udział – młodych wykwalifikowanych, wielkoprzemysłowych robotników), to nie znalazło to potwierdzenia w odmienności poglądów tej kategorii. Trzeba tu jednak stwierdzić, iż bynajmniej nie zaprzeczamy, że kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych powiększył rozdziew między poziomem oczekiwań i możliwością ich zaspokojenia, że w owym czasie mógł pogłębić się stan depriwacji, że – wreszcie – owo poczucie względnego upośledzenia mogło być odczuwane silniej przez pewne kategorie ludzi niż przez inne. Chcemy tu powiedzieć tylko tyle, że stan ten nie różnicował poglądów w sposób wyraźny; nie oddziałwał także na przynależność związkową różnych kategorii badanych. Uderzające jest, że zmienne – zawód, wiek i wykształcenie nie były najlepszym kluczem do określenia odmienności poglądów badanych.

To, co różnicowało znaczenie bardziej to skrzyżowanie przynależności związkowej (związki branżowe) ze stanowiskiem i przynależnością partyjną, a więc korelaty udziału we władzy. Tą drogą, jak można sądzić, znajduje potwierdzenie hipoteza o „buncie ubezwłasnowolnionych”: udział we władzy dzieli badanych najsilniej. Poczucie upośledzenia i rewindykacje artykułują się najwyraźniej wzdłuż tej właśnie linii podziału.

Jeśli chodzi o interpretację odwołującą się do konfliktu wartości, to wydaje się, że i ona znajduje potwierdzenie w ustaleniach naszych badań. Rozgrywający się od ponad roku w sposób jawny konflikt ma swoje odbicie w konflikcie wartości. Większość badanych nie akceptuje wartości, na których opiera się panujący ład (zob. rozdział L. Kolarskiej i A. Rycharda). Są oni – przypomnijmy – przeciw ograniczeniu roli Kościoła do spraw religijnych, przeciw umocnieniu roli PZPR, przeciw wzrostowi centralnego planowania. Zaryzykowaliśmy nawet twierdzenie, że postulowany, pożądany typ ładu społecznego tworzy się w wyobraźni badanych przez przeciwstawienie zasadom ładu panującego. Pożądane jest to, co jest przeciwstawne do istniejącego porządku.



Jednak badania nasze nie dają odpowiedzi (nie stawialiśmy sobie takiego celu) na pytanie o wzajemną relację między wyróżnionymi tu podejściami. W jakiej mierze konflikt zrodziło przeciwieństwo wartości społeczeństwa i władzy, w jakiej zaś był to protest ludzi pozbawionych podmiotowości, chcących decydować za siebie i na swój sposób? Innymi słowy – czy ktoś, kto domaga się innych, bardziej demokratycznych form instytucjonalnych, by urzeczywistnić swoje dążenia, kieruje się innymi przeciwstawnymi wobec istniejącego porządku wartościami, czy też – dążeniem do samourzeczywistnienia (które też jest wartością, tyle że innego rzędu i nie przeciwstawną). Czy w odczuciu społecznym, odmienne, bardziej demokratyczne formy są celem samym w sobie, czy też tylko środkiem do realizacji innych celów?

Wydaje się, że odpowiedź zależy do pewnego stopnia od nazw i etykietek, jakie nadamy ludzkim dążeniom. Swego rodzaju komentarzem do postawionych tu pytań jest inne ustalenie naszych badań. Oto po roku wzrosła liczba badanych wybierających przeciwstawnie panującym zasady ładu (zob. L. Kolarska i A. Rychard). Czy jest więc tak, że ewoluujący przez ponad rok w sposób jawny konflikt spowodował polaryzację opinii i odstąpienie od wartości wspierających istniejący porządek na rzecz wartości im przeciwstawnych przez dalsze kategorie badanych? Stałoby się tak, mimo pewnego zachwiania wiary po upływie roku w nowo powstały ruch związkowy. Jeśli to prawda, to ujawniający się i wyrażający konflikt wartości byłby inną, nową formą wyrazu i wzmocnieniem sprzeczności, które zrodziły się na innym tle. Tak czy inaczej jest to jednak temat sięgający poza zakres naszych badań.

\*\*\*

Warto poruszyć jeszcze dwie sprawy. Pierwsza z nich dotyczy merytorycznej zawartości poglądów Polaków '81. Wspominaliśmy już, że zarysował się podział na nieliczną, powiązaną z instytucjami sprawowania władzy mniejszość i większość, skupiającą członków wszystkich wielkich grup

społecznych. Warto dodać tutaj kilka słów o naturze zróżnicowania poglądów między „mniejszością” i „większością” – zróżnicowania, przybierającego czasem postaci polaryzacji. Mniejszość, określoną – przypomnijmy – przez zmienne organizacyjne: przynależność do branżowych związków zawodowych, członkostwo w PZPR, zajmowanie kierowniczych stanowisk, cechuje znaczny stopień autorytaryzmu. Z kolei większość wyraża poglądy demoratoryczne i pluralistyczne. Chcielibyśmy bardzo mocno podkreślić, że ów demokracizm i pluralizm w żadnym wypadku nie może być utożsamiany ze skłonnościami anarchistycznymi. Teza o anarchizacji życia publicznego w ostatnich miesiącach 1981 r. pojawiała się bardzo często w ówczesnych wystąpieniach polityków i publicystów i jest w nich po dziś dzień obecna. Mówiono wręcz (i mówi się nadal) o możliwości wojny domowej. Tendencje takie nie miały jednak żadnego odbicia w poglądach i nastrojach społeczeństwa. Polacy '81 opowiadali się zdecydowanie za przestrzeganiem obowiązującego porządku prawnego przez obie strony konfliktu, przede wszystkim zaś odrzucili możliwość użycia przez kogokolwiek jakichkolwiek form przemocy. Akceptacja przemocy i w ogóle różnych środków nadzwyczajnych jako drogi rozwiązywania konfliktów, jeśli pojawiała się, to najczęściej była artykułowana przez osoby związane z systemem władzy („mniejszość”). Społeczeństwo chciało przemian istniejącego systemu, uważało jednak, że powinno dokonać się ich na drodze pokojowej. (Szerzej na ten temat piszą W. Adamski i K. Jasiewicz, a także L. Kolarska i A. Rychard).

Z tym wiąże się druga sprawa – problem trwałości wyrażonych przez naszych respondentów w grudniu 1981 r. opinii. Czy użycie przemocy przez jedną ze stron konfliktu nie powoduje zmian opinii społeczeństwa na ten temat? Zmiana ta mogłaby zresztą iść w dwu kierunkach: albo uznania zasadności użycia przemocy także przez drugą stronę, jej moralnego dowartościowania, albo też zobojętnienia na przemoc i rezygnacji z przeciwstawiania się osobom i instytucjom, które ją

stosują. Te dwie postawy nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości. Jedno jest pewne: poglądy Polaków '81 – wyrażone u schyłku półtorarocznego okresu *non-violent-revolution* oraz po zastosowaniu przez państwo środków nadzwyczajnych, po złamaniu strajków, po majowych i czerwcowych manifestacjach ulicznych – mogły się zmienić.

Podobnie rzecz ma się z opiniami na temat rolnictwa i polityki rolnej, o czym wspominaliśmy w rozdziale K. Jasiewicza i A. Mokrzyńskiego. Presja sytuacji na rynku żywnościowym musiała być niezwykle silna skoro w okresie roku nastąpiła całkowita zmiana opinii na temat warunków życia na wsi i w mieście. Możemy domyślać się doraźnego charakteru tej zmiany, jednak sprawę mogłoby wyjaśnić całkowicie tylko kolejne badanie przeprowadzone w nowej sytuacji rynkowej. Ta sprawa ma jednak wyjątkowy charakter. Większość poglądów wyrażonych przez naszych respondentów w odpowiedzi na pytania ankiety – możemy to przyjąć z dużym prawdopodobieństwem – ma charakter trwały. W toku dalszych analiz zamierzamy zająć się bliżej tym problemem, analizując m.in. wewnętrzną spójność wyrażonych przez poszczególne osoby opinii. Stoimy jednak na stanowisku, że interpretacja danych sondażu w oderwaniu od kontekstu wydarzeń i stanów faktycznych, które badaniom towarzyszyły, byłaby poważnym błędem metodologicznym.

*Warszawa, lipiec 1982*